

## Protokół Nr XVIII /2008

z uroczystej sesji Rad Gmin: Dominowo, Krzykosy, Nowe Miasto nad Wartą, Środa Wielkopolska, Zaniemyśl oraz Rady Powiatu Średzkiego z okazji 90. rocznicy Powstania Wielkopolskiego odbytej w dniu 4 grudnia 2008 roku w godz. od 17:00 do 19.10 w sali Ośrodka Kultury w Środzie Wielkopolskiej.

W sesji uczestniczyło:

7 radnych Rady Gminy Dominowo na ogólny stan 15 radnych;  
15 radnych Rady Gminy Krzykosy na ogólny stan 15 radnych;  
5 radnych Rady Gminy Nowe Miasto nad Wartą na ogólny stan 15 radnych;  
6 radnych Rady Gminy Zaniemyśl na ogólny stan 15 radnych;  
16 radnych Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej na ogólny stan 21 radnych;  
13 radnych Rady Powiatu Średzkiego na ogólny stan 17 radnych.

(Listy obecności radnych stanowią kolejno **zał. nr 1, 2, 3, 4, 5 i 6** do protokołu).

Ponadto w sesji uczestniczyli zaproszeni goście oraz mieszkańcy ww. Gmin.

Uroczysta sesja rozpoczęta została odśpiewaniem hymnu narodowego przy akompaniamencie pana Grzegorza Rudnego.

### **Pkt 1. Otwarcie.**

Otwarcia XXIV wspólnej uroczystej sesji Rady Powiatu Średzkiego i Rad Gmin: Dominowo, Krzykosy, Nowe Miasto n/Wartą, Środa Wielkopolska, Zaniemyśl – zwołanej dla uczczenia 90. rocznicy Powstania Wielkopolskiego dokonał pan Tomasz Pawlicki – Przewodniczący Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej.

Następnie serdecznie powitał Przewodniczących Rad:

pana Andrzeja Gniotowskiego – Przewodniczącego Rady Powiatu Średzkiego,  
pana Krzysztofa Prusaka – Przewodniczącego Rady Gminy Dominowo,  
pana Wiesława Zajacę – Przewodniczącego Rady Gminy Krzykosy,  
pana Janusza Janickiego – Przewodniczącego Gminy Nowe Miasto nad Wartą,  
panią Alinę Frąckowiak – Przewodniczącą Rady Gminy Zaniemyśl;

T.Pawlicki powitał również Starostę Powiatu Średzkiego – pana Piotra Piekarskiego oraz Wicestarostę Powiatu Średzkiego – pana Jerzego Leporowskiego.

Powitał Burmistrza Miasta Środa Wielkopolska – pana Wojciecha Ziętkowskiego i Z-cę Burmistrza pana Rafała Piechowiaka.

Powitał Wójtów:

Wójta Gminy Dominowo – pana Jana Lubasa i Zastępcę – pana Marka Kistowskiego,  
Wójta Gminy Krzykosy – pana Andrzeja Janickiego,  
Wójta Gminy Nowe Miasto nad Wartą – pana Aleksandra Podemskiego,  
Wójta Gminy Zaniemyśl – pana Krzysztofa Urbasa.

Przewodniczący Rady p.T.Pawlicki powitał Panie i Panów radnych, zaproszonych prelegentów, tj. prof. dr hab. Janusza Karwata oraz pana mgr Jarosława Łuczaka; członków Społecznego Komitetu Rodzin Powstańców Wielkopolskich z Przewodniczącą panią Marią Mielcarzewicz;

pana Tadeusza Pateckiego, kombatantów, panią Bożennę Urbańską – Prezesa Średzkiego Towarzystwa Kulturalnego, dzięki której osoby uczestniczące w sesji otrzymały Kwartalnik poświęcony 90 rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

T.Pawlicki powitał też pana Jacka Piotrowskiego – Kustosza Muzeum Ziemi Średzkiej w Koszutach, dzięki któremu zaistniała możliwość oglądania podczas sesji Sztandaru I Kompanii Średzkiej.

Powitał również pracowników Starostwa Powiatowego, Urzędów Gmin i Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej; sołtysów i Przewodniczących Komitetów Osiedlowych, kierowników jednostek organizacyjnych Powiatu i Gmin; zaproszonych gości, przedstawicieli mediów. Powitał też młodzież i mieszkańców Powiatu.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej p.T.Pawlicki poinformował, że po raz pierwszy w historii samorządów zwołana została wspólna sesja Rad Gmin i Rady Powiatu Średzkiego. Tematem jej obrad jest Powstanie Wielkopolskiej, w którym mieszkańcy Powiatu Średzkiego aktywnie uczestniczyli i niewątpliwie mieli swój udział w jego zwycięskim zakończeniu. T.Pawlicki zauważył, że w dniu dzisiejszym jest okazja spojrzenia na sztandar I Kompanii Średzkiej, który na tą uroczystą sesję został przywieziony z Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu, dzięki przychylności Kuratora Muzeum pana Tadeusza Jeziorowskiego oraz Kustosza pana Jarosława Łuczaka, za co w tym miejscu złożył tym osobom serdeczne podziękowanie.

T.Pawlicki podkreślił, że nie bez znaczenia jest także termin tej sesji, ponieważ w dniach od 3 do 5 grudnia 1918 roku obradował w Poznaniu Polski Sejm Dzielnicowy, w którym uczestniczyło 20 delegatów Powiatu Średzkiego. Sejm wytyczył drogę działania ruchu polskiego na najbliższą przyszłość. Stanowił ważne ogniwo w walce Polaków w zaborze pruskim o powrót tego obszaru w granice odrodzonego państwa polskiego.

Przewodniczący Rady Miejskiej, wykorzystując okazję tej uroczystej sesji, poinformował, że w roku 1998 Rada Miejska w Środzie Wielkopolskiej podjęła uchwałę o ustanowieniu i nadawaniu medalu honorowego „Ad valorem” za szczególne osiągnięcia w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego, którego pomysłodawcą i projektantem jest pan Andrzej Gniotowski. Medal ten winien być wręczany podczas uroczystych sesji. Zauważył, iż 27 listopada br. uchwałą Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej medal ten przyznano panu Tadeuszowi Pateckiemu, zasłużonemu średzianinowi, przedsiębiorcy budowlanemu, który znany jest w całej Polsce jako działacz społeczny, Prezes Stowarzyszenia Katyń w Poznaniu, członek Zarządu Federacji Stowarzyszeń Federacja Rodzin Katyńskich w Warszawie. Doceniając zaangażowanie i działalność pana Tadeusza Pateckiego na rzecz ocalenia od zapomnienia pamięci o tych ludziach, uzasadnione było uhonorowanie go medalem „Ad valorem”.

Przewodniczący Rady Miejskiej p.T.Pawlicki poinformował, że medal ten przyznano również Społecznemu Komitetowi Rodzin Powstańców Wielkopolskich w Środzie Wielkopolskiej, który od 11 lat dąży do stopniowego przywracania świetności Kwaterze Powstańczej a ponadto ocala od zapomnienia historię związaną z Powstaniem Wielkopolskim. Wielu bohaterów ówczesnych wydarzeń nie ma już żadnej rodziny stąd też troska o zachowanie dobrego stanu ich nagrobków jest też wyrazem dbałości o to, by historia Powstania Wielkopolskiego została przekazana kolejnym pokoleniom.

Pan T.Pawlicki zauważył, że 27 grudnia 2008 roku przypada 90 rocznica wybuchu zwycięskiego zrywu niepodległościowego. Doceniając wszystkie aspekty działalności

Spółecznego Komitetu Rodzin Powstańców Wielkopolskich uzasadnione było nadanie honorowego medalu „Ad valorem”.

W tym miejscu nastąpiło uroczyste wręczenie medali honorowych „Ad valorem”. Przewodniczący Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej poprosił na scenę p.Marię Mielcarzewicz, pana Tadeusza Pateckiego oraz Burmistrza Miasta Środa Wielkopolska p.Wojciecha Ziękowskiego, celem wręczenia medali.

Po uroczystym wręczeniu medali głos zabrała p.Maria Mielcarzewicz – Przewodnicząca Spółecznego Komitetu Rodzin Powstańców Wielkopolskich, która w imieniu tych wszystkich osób, z którymi ma zaszczyt współpracować w Spółecznym Komitecie, tj. p. Marii Kamińskiej, p. Anny Przybylskiej, p. Remigiusza Nowaka oraz p. Mieczysława Szymanowskiego wyraziła ogromnie wzruszenie. Dodała, iż chciałaby przede wszystkim podziękować tym, którzy byli przed nimi w tej działalności, a niestety nie ma ich już w ich gronie, tj. Zygmuntowi Cieślińskiemu, Zbigniewowi Mąderkowi i pułkownikowi Edwardowi Rumowi.

Szanownej Kapituły p.M.Mielcarzewicz złożyła serdeczne podziękowania twierdząc, że gdyby nie ta Kapituła i gdyby nie wsparcie tych ludzi, to praca Spółecznego Komitetu Rodzin Powstańców Wielkopolskich nie zaowocowałaby tym, co tak pięknie zostało przedstawione na scenie podczas tej uroczystej sesji. Raz jeszcze bardzo serdecznie podziękowała.

Następnie głos zabrał pan Tadeusz Patecki, który poinformował, że jest bardzo wzruszony tym, że w tej uroczystej sesji poświęconej Powstaniu Wielkopolskim również został poruszony akcent Katyński, który przez 50 lat był ukrywany i nie można było o nim mówić, bo słowo „Katyń” znaczyło wyrok. Dodał, że jest bardzo wzruszony, że właśnie podczas tej uroczystej sesji Kapituła wyróżniła nie jego, tylko sprawę katyńską, co inspiruje go do tego, ażeby jeszcze po 70 latach walczyć o prawdę, bo prawda niestety nie jest jeszcze ujawniona. Dlatego też ta uroczysta sesja jest dla niego bodźcem, jak i również dla całego Stowarzyszenia Federacji, ażeby dalej dociekać tej prawdy.

## **Pkt 2. Recital fortepianowy w wykonaniu Grzegorza Rudnego.**

W tym punkcie porządku obrad pan Grzegorz Rudny wykonał następujące utwory Fryderyka Chopina:

- preludium e-mol opus dwudzieste ósme nr 4,
- walc des-dur opus sześćdziesiąte czwarte nr 1,
- scherzo h-mol opus dwudzieste.

## **Pkt 3. Referat wygłoszony przez pana prof. dr hab. Janusza Karwata na temat: „Środa w dobie Powstania Wielkopolskiego 1918/1919”.**

Prof. dr hab. Janusz Karwat na wstępie podziękował za zaproszenie na tą uroczystą sesję i możliwość wygłoszenia referatu. Dodał, iż szczególnie wdzięczny jest pani Marii Mielcarzewicz – Prezes Spółecznego Komitetu Rodzin Powstańców Wielkopolskich za to, że zaprosiła go i dopilnowała aby przyjechał na czas, że ciągle przypominała, a przede wszystkim wdzięczny jest jej za to, co czyni przez te lata na rzecz upowszechniania, popularyzowania Powstania Wielkopolskiego. W tym miejscu Pan Profesor jeszcze raz pogratulował Spółecznemu Komitetowi Rodzin Powstańców Wielkopolskich wyróżnienia.

Prof. dr hab. J.Karwat rozpoczął swój referat od sentencji, jaka była często powtarzana i to już od 1914 roku, tj.: „Ni z tego, ni z owego przyjdzie wolność od pierwszego”. Dodał, że w Poznaniu mówiono „Przyjdzie wiosna od pierwszego”. Z takimi słowami wyruszali

legioniści Piłsudskiego w pole w 1914 roku. Później wrócili w 1918 roku wobec klęski państw centralnych, Niemców. W Polsce centralnej, na Mazowszu, w Małopolsce tam już była Polska, była wolność. W Wielkopolsce znowu czekano. Pewne nadzieje wzbudził Sejm Dzielnicowy. Przed jego rozpoczęciem, w listopadzie znowu powtarzano, że przyjdzie ta wolność od 1 grudnia. Sejm Dzielnicowy odbył się w dniach 1-3 grudnia 1918 roku, ale wiadano, że to nastąpi wkrótce, najprawdopodobniej od następnego pierwszego, to powstanie ta wolność jest tuż, tuż. Jak powiedział prof. J.Karwat: „Nadal byliśmy w państwie niemieckim, już nieco innym – republika, już nie cesarstwo. Czekano na rozstrzygnięcia konferencji pokojowej w Paryżu.”

Wielkopolanie, średzianie podążali do tej niepodległości dwoma drogami. Pierwsza droga – działań orężnych, militarnych, udział w kolejnych powstaniach. Druga droga, trudniejsza, dłuższa, mało zauważalna, niezrozumiała w innych dzielnicach, w Krakowie, w Warszawie, to droga prac organicznych. Te dwie praktyki, nielegalna i legalna wzajemnie się dopełniały. One były wobec siebie komplementarne. Nawet już w wieku XX przed wybuchem I wojny światowej, w czasie jej trwania, poznaniacy nie zrezygnowali z niepodległości. W praktycznym, codziennym działaniu byli organicznikami, działaczami narodowymi o dużym, wysokim poczuciu swojej świadomości narodowej i aktywności politycznej. Ale tak od środka, tak naprawdę nadal byli podszyci tą ideą romantyczną. Gotowi byli znowu pójść do powstania. I Tak się stało.

W dalszej części swego wystąpienia prof. dr hab. Janusz Karwat wspomniał o opracowaniach na temat Powstania Wielkopolskiego, których jest sporo. Stwierdził, że trudno to zliczyć, ale jest ich co najmniej 5 tys. różnej wielkości i różnych wartości. Wymienił te ważniejsze o Środzie, pisane przez średzian bądź osoby związane z Powiatem Średzkim. Między innymi jeszcze przedwojenne opracowanie dr Ludwika Rządtkowskiego pochodzącego z Wrześni. Napisał on ciekawe wspomnienie o II Kompanii Średzkiej w Powstaniu Wielkopolskim. Nie żyjący już prof. Stanisław Nawrocki napisał „Dzieje Ziemi Średzkiej”. Nie żyjący Ludwik Gomolec napisał kilkanaście opracowań, a najważniejsze z nich to „Ziemia Średzka”. Stefan Pomykaj – „Wspomnienie o Środzie”. Z opracowań współczesnych, prof. dr hab. J.Karwat wspomniał o wysoko przez niego cenionej monografii Cmentarza Średzkiego pani Bożenny Urbańskiej, gdzie można znaleźć szereg informacji o Powstaniu Wielkopolskim, o kwaterze, o osobach tam leżących, o organizatorach Powstania, łącznie z planami oryginalnymi, z dokumentami.

J.Karwat stwierdził, iż słabą stroną tych opracowań o Powiecie Średzkim jest bibliografistyka. W tym obiegu wielkopolskim nazwisk ze Środy funkcjonuje bardzo mało. Dodał, iż ma na myśli Wielkopolski Słownik Biograficzny, łącznie już 5 tomów Słownika Powstańców Wielkopolskich. Przeanalizował wszystkie dokładnie i znalazł tych biogramów około 20. O wiele za mało, jeżeli chodzi o ten wysiłek ziemi średzkiej. Inne powiaty, mimo że mniej zaangażowały się w Powstanie Wielkopolskie, są reprezentowane mocniej. A nic tak jak osoby, personalizacja, dobitniej nie mówią o losach i wkładzie znakomitych przodków. Sporo niewykorzystanego materiału dotyczącego powstańców średzkich znajduje się w archiwach, tj. w Archiwum Wojewódzkim na ul. 23 lutego w Poznaniu – zwłaszcza wspomnienia i to te z czasów PRL-u, z lat 50-tych, 60-tych, gdzie starsi już powstańcy wiekiem pisali wnioski o przyjęcie do ZBOWiD-u z różnych powodów. Często z biedy starając się o renty kombatanckie by zabezpieczyć swój byt, czy swoich najbliższych.

Drugie takie miejsce, to Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie – te czki archiwalne powstańców, te czki odznaczeniowe.

Prof. dr hab. J.Karwat wspomniał też o tym, jak wyglądał Powiat Średzki w tamtym czasie. Był średniej wielkości, miał 101 km<sup>2</sup>, trochę większy niż dzisiejszy. Ale przez cały wiek XIX Powiat Średzki zmniejszał się. Ciągłe zabierano mu jakieś gminy. Była to celowa polityka germanizacyjna niemiecka, tworząca nowe powiaty, bo jeszcze w latach 80-tych XIX w.

do powiatu należała ogromna gmina Pobiedziska. Wtedy to były 4 miasta, 308 wsi i przysiółków. Łącznie 46 tys. mieszkańców (przed wybuchem I wojny światowej). Z tego, aż 88% to Polacy. Niemców było zaledwie ponad tysiąc. W samym Powiecie było ok. 190 Żydów. Tak z grubsza wyglądał ten podział pod względem wyznaniowym, choć wiadomo, że wśród Polaków zdarzali się ewangelicy, w wśród Niemców – katolicy i to niemało (ponad 200 katolików). Była też gmina Baptistów - ok. 50. Powiat bardzo prężny. Jeżeli chodzi o produkcję rolną – zajmował II miejsce, po powiecie zachodnio-poznańskim. Prof. dr hab. J.Karwat stwierdził, że dla niego to było odkrycie, że aż tak wysokie były te wskaźniki. Przypominał, że już wtedy przez I wojnę światową w Powiecie Średzkim znajdował się nowoczesny szpital otwarty w 1910 roku, rzeźnia, cukrownia, młyn parowy, tartak, fabryka maszyn rolniczych, usługi. Od 1878 roku stacjonował tu garnizon niemiecki – załoga wojskowa, niewielka, bo jedna czy dwie kompanie rozlokowane w śródmieściu z dowództwem w Ratuszu. Obok Ratusza znajdował się Pomnik Cesarza Wilhelma II. Niemcy starali się w każdym powiecie w miejscu centralnym usytuować taki symbol w postaci pomnika, upamiętniający znakomitych władców, cesarzy, czy zwycięskie bitwy. W dalszej części wystąpienia Pan profesor wspominał o bogatych, ogromnych tradycjach walk niepodległościowych. Zauważył, że w zasadzie w ciągu ponad 1000 letniej historii Środa była tym centrum wszelkich poczynań. Wszelkie wojny jakie toczono w Polsce, które przewalały się przez Wielkopolskę, dotyczyły w mniejszym lub większym stopniu Środę. Ale dla Wielkopolski ważny jest cały wiek XIX. Średzianie uczestniczyli w Powstaniu Kościuszkowskim, w wojnach napoleońskich. Ponad 1000 Polaków z Powiatu Średzkiego podażyło do wojsk Księstwa Warszawskiego. W tym miejscu wymienił nazwiska zasłużone, które znajdują się w słownikach, tj. Sokolnickich, Białkowskich, Radońskich. One się przewijają od Powstania Kościuszkowskiego aż po Powstanie Styczniowe. Ważnym epizodem była Wiosna Ludów. Pod Środą zorganizowano największy obóz. Podaczyło do niego ponad 8 tys. Wielkopolan. Ogromna rola Dębicza i Żrenicy, obecnie w granicach miasta, wtedy własność Jackowskich. Tak naprawdę na ziemi średzkiej zrodził się ruch kółek rolniczych. Wręczyn był wówczas w Powiecie Średzkim, tam gdzie osiadł Maksymilian Jackowski i on to upowszechnił ideę oświaty rolniczej, nowoczesnego rolnictwa.

Prof. dr hab. J.Karwat stwierdził, iż mówi o nim z takim rozrzewnieniem, ponieważ sam napisał o nim biografię i wtedy to odkrył jego ogromną rolę. Przeprowadził tą wielkopolską wieś do nowoczesności. Wzbudził wśród włościan świadomość narodową, nauczył ich gospodarowania, aktywności. Oczywiście nie sam. Pracował przez ponad 50 lat. Jeździł po całej Wielkopolsce i zakładał kółka rolnicze. Ale także i księża, duchowieństwo, szczególnie średzcy, których wymienił, bo tą są nazwiska sztandarowe, patroni ulic nie tylko w Środzie ale również i w Poznaniu, tj.: Teofil Kegel, Augustyn Szamarzewski, Ludwik Jażdżewski i oczywiście ks. Mieczysław Meissner - postać numer jeden, jeżeli chodzi o Powstanie Wielkopolskie w Powiecie Średzkim. Jeszcze w 1896 roku powstało gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W czasie I wojny światowej jego naczelnikiem, prezesem był Telesfor Schmit. Liczyło ono 70 członków. „Sokół” był organizacją gimnastyczną, legalną propagującą ćwiczenia gimnastyczne, bardzo wówczas modne wśród młodzieży, zwłaszcza mieszczańskiej, kupieckiej. Ale wyróżniał się mundurem, tą symboliką „Sokoła”. Sam ptak był postrzegany przez Polaków, widziany jako orzeł, a Niemcy w nim widzieli kadry dla przyszłego wojska polskiego. Stąd liczne restrykcje. Tak naprawdę ci najaktywniejsi powstańcy wyszli z szeregów „Sokolich”. Do tego trzeba jeszcze dodać Bractwo Strzeleckie, były dwa: polskie i niemieckie. Od 1916 roku drużyna skautowa, dzisiejsza harcerska, jedna z pierwszych w Wielkopolsce i liczne stowarzyszenia, m.in. Stowarzyszenie Młodzieży Przemysłowej, związków wyznaniowych, straż pożarna, kółka rolnicze, Towarzystwo Czytelni Ludowej, działalność oświatowa, nielegalna, tajna, ale obejmowano nią

ok. 2/3 dzieci średzkich. W zasadzie prawie 70% dzieci umiało czytać i pisać po polsku. Wszyscy czytali, nie było analfabetów, ale przechodziło to oprócz powszechnej szkoły pruskiej, niemieckiej, szkołę polską.

Prof. dr hab. J.Karwat poinformował, że w Wielkopolsce i na ziemi średzkiej nie było chłopów. Byli tutaj włościanie lub gospodarze. To w latach 50-tych, w okresie PRL-u mówiono, że są chłopci, ale gospodarzom kojarzyło się to tak pejoratywnie. Byli na pewno gospodarze i robotnicy rolni. To robotnicy rolni przede wszystkim podążyli do powstania (było ich ponad 60%). Reszta, tj. rzemieślnicy, kupcy, gospodarze już rzadziej oraz inteligencja na stanowiskach na ogół dowódczych bo mieli przygotowanie z armii pruskiej. Kto miał maturę, szedł na 6-cio miesięczne przeszkolenie wojskowe i otrzymywał stopień podchorążego rezerwy, a później jeżeli się zasłużył na froncie, otrzymywał stopień oficera młodszego.

Prof. dr hab. J.Karwat poinformował, że kiedy wybuchła wojna, powstał tajny Komitet Obywatelski, organizacja konspiracyjna. Głównym motorem poczynań był ks. Mieczysław Meissner. Utrzymywał on kontakt z Centralą Poznańską ale także z Marianem Seydą, który był przedstawicielem zaboru pruskiego na emigracji w Lozannie, a później w Paryżu w Komitecie Narodowym Polskim, polskiej władzy emigracyjnej.

Ks. Kanonik był bardzo ciekawą postacią, człowiekiem instytucją. Uczestniczył we wszystkich poczynaniach narodowych, społecznych, ekonomicznych, oświatowych. Mało tego, był człowiekiem towarzyskim, utrzymywał dobre kontakty z Niemcami. Korzystali przede wszystkim parafianie. W czasie wojny wyreklamował z wojska pruskiego ponad 200 polaków (Średzianie byli mu za to niezmiernie wdzięczni) i to nie tylko tych, którzy mieli pieniądze, ale również i osoby biedne, z niższego stanu. Był w dobrej komitywie z pułkownikiem von Van Bergiem, komendantem garnizonu Środa. Tutaj znajdował się przede wszystkim szpital wojskowy, obwodowa komenda uzupełnień (dzisiejsze WKU) i nieliczne oddziały przejściowo skoszarowane.

Oprócz księdza Proboszcza, często pojawiał się w Środzie Alfred Meissner, jego brat i on to w październiku/listopadzie zaangażował się w miejscowe poczynania. Ks. Kanonik miał 5 braci. Najbardziej znany z nich to Czesław Gorgoniusz, przewodniczący Miejskiej Rady Ludowej. Już w listopadzie 1918 roku to witał na dworcu 26 grudnia 1918 roku Mistrza Paderewskiego. Gdy wybuchła rewolucja w Niemczech, rewolucja w wydaniu bolszewickim, socjalistycznym, władzę przejęła lewica. Także i Meissner postanowił zorganizować komitet, radę bolszewicką, uprzedzając Niemców, radę robotników i żołnierzy. Powstały dwie rady. Radą robotniczą kierował ks. Meissner, a radą żołnierską jego brat – Alfred i nastąpił proces stopniowego przejmowania władzy w mieście i powiecie przez Polaków. Te obie formacje odróżniały się. Rada żołnierska nosiła czerwone opaski, a z kolei rada robotnicza – białe, a później biało-czerwone. Obie instytucje pseudo rewolucyjne, zdominowane przez Polaków organizowały własne formacje. Rada robotnicza – straż obywatelską, a później straż ludową. Natomiast rada żołnierska – straż bezpieczeństwa, która powstała w miejsce dawnej żandarmerii pruskiej. Jak powiedział prof. J.Karwat: „Rewolucja, upadają władze. Potrzebny był organ dyscyplinujący żołnierzy bo powracali z frontu i utworzono właśnie taką formację na rządzie armii niemieckiej”. Wstępowali do niej Polacy. Z kolei do straży obywatelskiej, ludowej należeli członkowie Bractwa Kurkowego, „Sokoła”, straży pożarnej, kółka rolniczego. Czasami ci sami ludzie należeli jednocześnie do kilku organizacji. Straż ludową tworzył miejscowy fryzjer, Ludwik Rogalski.

30 listopada 1918 roku zorganizowano wspólne zebrania obu rad. Prof. J.Karwat poinformował, iż zachował się dokument oryginalny, będący w posiadaniu p.Marii Mielcarzewicz, eksponowany na wystawie, dokument zawiadamiający o przebiegu i zebraniu obu rad a także 20 członków Powiatowej Rady Ludowej. Dzięki temu można zweryfikować jego skład i znana jest treść obrad. Wtedy to postanowiono uporządkować sprawy żołdu,

bo służba wiązała się z gratyfikacjami pieniężnymi. Sprawa aprowizacji, bo to przecież wojna. Postanowiono zapobiec wywożeniu żywności zwłaszcza w głąb Niemiec. Wprowadzono strażę we wszystkich miejscowościach. Ta straż ludowa pełniła obowiązki dawnej policji pruskiej. Zabezpieczała jednocześnie przed kradzieżami, przed niepożądanymi gośćmi. Naczelnikiem straży ludowej został Jan Wachowiak, a organizatorem – Edmund Bembnista, jeden z najbardziej zasłużonych konspiratorów. W czasie wojny, do listopada przebywał w garnizonie jarocińskim i tam kierował organizacją konspiracyjną pn. „Jedność”. Prof. J.Karwat stwierdził, że tak naprawdę te działania średzkie były uzgadniane, koordynowane w pewnym stopniu z tajnym sztabem wojskowym Mieczysława Palucha i Bogdana Hulewicza w Poznaniu. Oczywiście nie mógł tego robić Ks. Mieczysław Meissner i wykorzystywał w tym celu Edmunda Bembnistę.

Przez cały listopad i grudzień 1919 roku była trójwładza. Z jednej strony jeszcze dawna pruska administracja niemiecka. Z drugiej strony - przedstawiciele rządu niemieckiego, ci bolszewicy, obie rady: robotnicza i żołnierska zdominowane przez Polaków. Natomiast z trzeciej - tworzące się polskie organy przedstawicielstwa, tj. rady ludowe, powiatowa rada ludowa, miejska rada ludowa, rady gminne, czy wówczas obwodowe.

Już na samym początku Burmistrz niemiecki otrzymał dwóch zastępców. Tak więc wszystkie decyzje administracyjne były kontrolowane. W Ratuszu rozpoczęto gromadzenie broni. Gdy już nie starczyło miejsca, przeniesiono ją do budynku Sądu Rejonowego. Tak więc na początku grudnia posiadano już 80 karabinów, 25 tys. naboii. Skonfiskowano m.in. broń niemieckiego Bractwa Strzeleckiego. Ale to wszystko było za mało. Aby dozbroić strażę ludową, przygotować oddziały potrzebna była pomoc Poznania. Wystosowano odpowiednie pismo podpisane przez pułkownika Van Berga, Ks. Meissnera, żeby było bardziej wiarygodne i do Poznania udała się delegacja. Poznań był ogromnym magazynem dla oddziałów mobilizowanych, szkolonych i wysyłany na front. Poznań i sąsiednie Biedrusko. Już na początku grudnia uzyskano tam 250 sztuk karabinów, z tego wracając do Poznania, transport zatrzymał się w Kórniku i tam uzbroił straż ludową Stanisława Celichowskiego. Przekazano im 50 karabinów. Większe oddziały w postaci plutonów i kompanii powstały w Kostrzynie, wówczas Powiat Średzki, w Zaniemyślu. Sam Powiat Średzki, czy gmina była podzielona na dwie części, tj.: Środa Zachód – Janusz Milewski z Jarosławca i Alfred Milewski z Kijewa, Środa Wschód – Stanisław Milewski. W ogóle wśród organizatorów przewija się ich aż pięciu, nawet sześciu z ojcem. Jak powiedział prof. J.Karwat, była to najbardziej zasłużona rodzina ziemiańska w okresie Powstania Wielkopolskiego. Powiatowa Rada Ludowa przyjęła również uchwałę o opodatkowaniu mieszkańców niewielkim podatkiem na rzecz straży ludowej.

Prof. dr hab. J.Karwat poinformował, że przyszedł dzień 27 grudnia 1918 roku. Wiadomość o wybuchu Powstania w Poznaniu. Wówczas jeszcze nie mówiono o powstaniu, ale o przyjeździe Paderewskiego, tych pierwszych rozruchach, ofiarach. I już wieczorem 27 grudnia Ks. Meissner podjął decyzję o wysłaniu pomocy dla Poznania. Ks. Meissner miał ogromny autorytet. W pewnym sensie był takim autokratą trochę zdecydowanym. To co powiedział musiało być zrealizowane. Posłuch miał ogromny na głos dzwonu z miejscowej Kolegiaty i trąbki. To było hasło do zbiórki na Starym Rynku. Podążyło tam ponad 1000 mieszkańców. Nikt wówczas nie liczył zebranych, ale większość mieszkańców śródmieścia znalazło się na rynku. Wówczas Środa liczyła ponad 7 tys. mieszkańców. Przed północą wybrano tylko 88-ciu służących już w piechocie i nie mających rodzin. Tych 88 podzielono jeszcze na trzy plutony. Plutony z kolei na drużyny, a te na sekcje. Przyjęto model niemiecki, bo znano tylko ten jeden sprawdzony. Wszyscy służyli w armii pruskiej i wydawano komendy po niemiecku, korzystano z instrukcji szkoleniowych niemieckich. To było oczywiste. Dowódcą został podporucznik Alfred Milewski, dzierzawca

z Kijewa. Szefem sztabu Alfreda Milewskiego został jego brat stryjeczny – Józef Milewski z Bieganowa.

Zorganizowano szybko sanitariat. Taką sekcją kierował dr Kazimierz Woźny ze Środy. W ten sposób powstała I Kompania Średzka. Jeszcze tej samej nocy w Kolegiiac powstańcy złożyli zaimprovizowaną przysięgę. Nastąpił ich przemarsz do ochronki – domu dziecka. Tam ich w pełni uzbrojono i po wczesnym śniadaniu nad ranem wyjechali pociągiem osobowym (załadowano się w dwa ostatnie wagony), do Poznania. Już od rana 28 grudnia wykonywali oni swoje zadania, w rejonie Dworca Głównego w Poznaniu, później odcinając Wildę od śródmieścia, bo na Wildzie mieszkało sporo Niemców, a ponadto były koszary saperów jeszcze zajęte przez Niemców. Obawiano się interwencji z tej strony. Jeszcze tego samego dnia zakwaterowano ich przy ul. Północnej, później Księcia Józefa, tj. obok dzisiejszego Hotelu „Polonez”. Ta I Kompania Średzka przybywała w Poznaniu do 31 grudnia. Później powróciła. Przez cztery następne dni przezbierała się, odpoczywała w Środzie, ochraniała miejscowe magazyny. Otrzymała uzupełnienia i w stanie ponad 120 ludzi - 4 stycznia wyruszyła najpierw do Biedruska, które było dużym magazynem (kilkaset baraków z uzbrojeniem). Pełniła tam funkcje ochronne. Również tam doposażyła się w karabiny maszynowe itd. Jednak żołnierze domagali się czynnego uczestnictwa w powstaniu. W związku z tym 18 stycznia skierowano ich na front zachodni. Aż do końca lutego dowodził I Kompanią Średzką Alfred Milewski. Później został wyznaczony na dowódcę Batalionu Średzkiego, a zastępcą został jego kuzyn – Jan Kanty Milewski. Była to jednostka kadrowa. Na jej bazie wkrótce, wiosną 1919 roku rozpoczęto tworzenie VII pułku Strzelców Wielkopolskich. Inną, większą formacją, zupełnie odrębną był Batalion Średzki tworzony już od początku stycznia 1919 roku. Składał się on z czterech kompanii. I Kompanią Średzką, (tzn. już tą drugą w strukturze Batalionu) – dowodził Stanisław Borusiak, sformowaną także z inicjatywy Edmunda Bembnisty. Bembnista przejął obwodową komisję uzupełnień, zorganizowaną na wzór niemiecki (216 ludzi) głównie z powiatu. W tej I Kompanii Średzkiej byli mieszkańcy Środy. W tej drugiej – głównie robotnicy, rzemieślnicy. Wśród tych 216 ludzi było tylko 6 kupców i 2 przedstawiciele inteligencji. Kompania uczestniczyła w walkach na froncie północnym. Zajęcie Szubina - 11 stycznia 1919 roku, 12 stycznia walki o Rynarzewo, aż w zasadzie do połowy lutego. Liczne ofiary, kilku zabitych, ponad 20 rannych. Liczba ofiar nie została do końca zweryfikowana. W latach 30-tych p. Jabłoński opracował listę strat Powstania Wielkopolskiego, jednak okazuje się ona niepełna. Jak powiedział prof. J.Karwat - według najnowszych obliczeń zabitych w Powstaniu Wielkopolskim w związku z walkami, represjami, bo trzeba uwzględnić nie tylko żołnierzy powstańców ale także ludność cywilną, było ok. 2,5 tys. Z tego kilkudziesięciu z Powiatu Średzkiego.

II Kompania - to podporucznik, architekt z wykształcenia – Antoni Pospieszalski. Składała się ona w połowie z mieszkańców Środy (206 osób), a w drugiej połowie to plutony terytorialne: kostrzyński – Józef Wadzyński, zaniemyski – spory pluton 61 ludzi. Jej szczegółowe walki m.in. nad Notecią, zostały opisane przez dr Ludwika Rządzkowskiego.

III Kompania - sierżant Nikodem Dykczak, późniejszy Burmistrz Borka, w walkach pod Nakłem.

IV Kompania – kapitan Ignacy Nowak, wówczas kapral, krawiec ze Środy, utworzona później, bo w połowie lutego, także uczestnicząca w walkach na północy.

W tym całym wysiłku należy uwzględnić także inne pododdziały: dwie kompanie kostrzyńskie, które weszły w skład innych formacji, dwa plutony zaniemyskie (ponad 100 ludzi), Kompania Nekielsko-Wrzesińska. Łącznie 8 kompanii liniowych, co daje ponad 1500 żołnierzy powstańców. Wśród nich należy wyodrębnić dwie grupy. Pierwsza – ochotników, to ta I Kompania Średzka, połowa Batalionu Średzkiego, która samoczynnie, ochotniczo podążyła na front i druga – już w ramach mobilizacji ogłoszonej przez Dowbora.



Łącznie zmobilizowano więcej. Szacuje się wysiłek Powiatu Średzkiego na co najmniej 3 tys. Do tego trzeba jeszcze dodać 3 tys. członków straży ludowych późniejszej obrony krajowej, którzy nie poszli w pole, tylko pozostali u siebie. Mieli broń, pełnili warty - ogromny wysiłek. Tak więc łącznie armia Wielkopolski liczyła maksymalnie 102 tys. żołnierzy, z tego ponad 70 tys. w polu. Do tego 100 tys. straży ludowej. Uwzględniając te proporcje i ludność polską, takie cyfry wychodzą w stosunku do Środy. Jednak rzecz wymaga gruntownego przebadania, bo być może one są większe. Ale to jest ten największy wskaźnik wysiłku zbrojnego jeżeli chodzi o wszystkie dzielnice polskie. W zasadzie prawie 2/3 dorosłych mężczyzn Wielkopolski przewinęło się przez formacje liniowe bądź paramilitarne.

Prof. dr hab. J.Karwat zasygnalizował, iż Powstanie Wielkopolskie funkcjonuje w świadomości polskiej raczej słabo, średnio. Głośniejsze jest o powstaniach górno-śląskich. Powstanie Wielkopolskie jest takie szare, słabo rozpoznawane. Trudno go skojarzyć z konkretnymi osobami. Jest w nim pewien problem, jest słabo rozpoznawalne. Podmiotem sprawczym jest duża grupa społeczna. Dlatego jest ono takie plebejskie. Kto do niego podążył? Robotnicy rolni, rzemieślnicy, kupcy, czasami i ziemianie, księża, przemysłowcy (tych było akurat najmniej). Po upadku Powstania Wielkopolskiego uczestniczyli w kolejnych zmaganiach, tj. powstania górno-śląskie (ok. 4 tys. Wielkopolan), później walki o Małopolskę wschodnią, wojna polsko-bolszewicka i tam te wysiłki przytłumiły tą epopeję wielkopolską. Nie ma też swojej literatury, poezji, sztuki. Są wiersze, pieśni, ale one są raczej średniego lotu.

Dla porównania pan profesor wspominał o formacjach legionowych, kto podążył do pierwszej kadrowej. Stwierdził, że jest to najbardziej inteligentna formacja polska w dziejach kraju. Lekarze, artyści, literaci, studenci. Jeszcze legiony nie wyruszyły w porę, a już funkcjonowało wydawnictwo propagujące ich czyny. I tak później było przez wszystkie lata. Przez to Powstanie Wielkopolskie jest trochę niedowartościowane. Jednak nie należy ubolewać z tego powodu.

Prof. dr hab. J.Karwat stwierdził, iż widzi wiele pozytywnych zjawisk. To wszystko co się dzieje wokół powstania, przynajmniej w regionie Wielkopolski, jest budujące. Wiadomo, że na poziomie każdego powiatu, gminy, szkół, parafii podejmuje się szereg różnych przedsięwzięć. To wszystko popularyzuje wiedzę o tym wysiłku zbrojnym.

Zauważył, iż nie było to na pewno jedyne powstanie zwycięskie. Można by jeszcze dodać co najmniej dwa. Należy pamiętać, że III powstanie górno-śląskie także zakończyło się w porę sukcesem. Przerwano działania wojenne i wymuszono na Niemcach rozejm. Utrzymano zdobycze III powstania górno-śląskiego. Ale jest jeszcze jedno, 1806 rok – przyjeżdża Dąbrowski, ogłasza insurekcję, wypierane są niemieckie garnizony. Listopad 1806 roku nim nadeszły wojska napoleońskie, poznaniacy usunęli Niemców. Jak powiedział prof. J.Karwat - można by doszukiwać się ich więcej, ale na pewno nie jest to jedyne powstanie, niemniej jednak na pewno największe zwycięskie w historii Polski. Po prostu powstanie udane.

Zdaniem prof. J.Karwata, należy pamiętać również o tych materialnych dowodach z tamtego okresu i dzisiejszych dowodach pamięci Powstania Wielkopolskiego. Oprócz licznych opracowań, są też pomniki, tablice, ulice, szkoły, cmentarze. Również pamięć zbiorowa ta rodzinna, która funkcjonuje wśród państwa. J.Karwat zauważył, że dzięki p.Marii Mielcarzewicz dysponuje listą powstańców pochowanych w Kwaterze Powstańców Wielkopolskich w Środzie Wielkopolskiej. W tym miejscu odczytał nazwiska powstańców, i tak:

\* Józef Chałupka – zginął pod Paterkiem 1.04.1919 r. Powstanie zakończyło się 16 lutego 1919 roku, jednak pogranicze polsko-niemieckie nadal było zagrożone. Tutaj trwała wymiana ognia. Tak naprawdę prawie połowa ofiar z tych 2,5 tys. była po 16 lutym.

\* Stefan Łażewski – zginął 10 lutego pod Zbąszyniem,

- \* Nikodem Muszyński – zginął 25 marca,
- \* Stanisław Norkiewicz – ranny pod Szubinem,
- \* Jan Prymas – zginął 23 lutego pod Zbąszyniem,
- \* Ignacy Skotarczak – zginął 17 maja, żandarm na posterunku w Sarbi,
- \* Roman Szlafrok – zginął 15 lutego pod Szubinem,
- \* Józef Tomaszewski – zginął 29 kwietnia,
- \* Stanisław Tomczak – zginął 12 stycznia pod Szubinem.

Prof. dr hab. J.Karwat przypomniał o pomnikach, tablicach: Nowe Miasto nad Wartą, Sulęcinek w Gminie Krzykosy, czy Murzynowo Kościelne w Gminie Dominowo. Stwierdził, że na pewno tych miejsc jest więcej. Jednak nie wszędzie udało mu się dotrzeć.

Poinformował, że p. Paweł Anders, regionalista z Poznania przygotował opracowania „Miejsca pamięci Powstania Wielkopolskiego”. Zlokalizował i opisał ich ok. 200. Są to: pomniki, duże kwatery powstańcze, tablice. Do tego trzeba jeszcze dodać szkoły, ulice i place.

Jak powiedział prof. J.Karwat: „Ta idea upowszechniająca ich pamięć się rozwija i dobrze, że te obchody są tak rozłożone prawie na pół roku, już od listopada po 3 maj 1919 roku, bo wtedy to usypano ten symboliczny Kopiec Wolności, dzisiejszy Kopiec Wolności nad poznańską Malta”.

Na zakończenie swego wystąpienia prof. dr hab. J.Karwat bardzo serdecznie podziękował za uwagę.

#### **Pkt 4. Referat wygłoszony przez Pana mgr Jarosława Łuczaka na temat: „Dzieje Chorągwi I Kompanii Średzkiej”.**

W tym miejscu głos zabrał mgr Jarosław Łuczak, który stwierdził, że cieszy się, iż nie polecono mu tylko przywiezienia chorągwi i jej odwiezienia, ale że dała mu szansę tego, iż może coś więcej powiedzieć, ale nie tylko o samej chorągwi.

Mgr J.Łuczak poinformował, że nie tak dawno przeczytał następujące stwierdzenie: „Patriotyzm jest jak rasizm.”. Takie słowa przeczytał w ogólnokrajowej gazecie, poddane pod ogólną dyskusję czytelników w artykule. „Patriotyzm nie ma żadnego uzasadnienia moralnego i jest pozostałością po czasach, gdy hordy plemienne walczyły o terytorium, żywność i kobiety.”. Nieco dalej w artykule można było dowiedzieć się, że fascynacja militariami to smutny relikwyt naszej ewolucji i jej przeszłości plemiennej. Przyjęta w państwach demokratycznych zasada wolności słowa pozwala na głoszenie takich poglądów. Jednak to, czy są one prawdziwe, czy są potrzebne czy tylko incydentalne, mogą ocenić nie tylko czytelnicy wspomnianej gazety, ale ogół społeczności. To też te stwierdzenia mogą być nawet teoretycznie prawdziwe, jednak tylko w sytuacji powszechnej szczęśliwości, w świecie bez fałszu, zakłamania, zawiści itd. W każdym innym przypadku są utopią.

Jak powiedział p.J.Łuczak - zdawałoby się, że dzisiaj, w obliczu jednoczącej się Europy i globalizacji świata, sprawy patriotyzmu i wartości narodowych tracą na znaczeniu. Nie ma powszechnego stanu wojny, choć konflikty tlą się w wielu miejscach i co jakiś czas rzeczywiście wybuchają. Jednak można zaobserwować niemal na każdym kroku potrzebę identyfikacji narodów, a nawet regionalny ruch lokalnych społeczności. Jak powiedział p.J.Łuczak: „Wokół nas jest ogromna ilość symbolicznych znaków, herbów, flag, pomników, napisów itd.”. Ich liczba nie maleje, a nawet jest ich coraz więcej. Bo czym na przykład są biało-czerwone barwy na stadionach sportowych? Czy nie są polską identyfikacją narodową? Czy nie są one „naszym widzialnym dowodem osobistym”? Czy nie są one potwierdzeniem naszej dumy z tego, że jesteśmy Polakami? J.Łuczak stwierdził, że nie myśli tu o nacjonalizmie, który zakłada wyższość jednego narodu nad innym. Myśli o patriotyzmie

każdego człowieka, o jego miłości do swej ojczyzny i do języka, którego nauczyli go rodzice, do tradycji przodków itd.

Jak powiedział p.J.Łuczak: „Ale czy jesteśmy świadomi tego, dlaczego polska flaga narodowa jest biało-czerwona, czego jest przedstawieniem i tego, co polskie barwy narodowe oznaczają?”.

Otóż formalną uchwałę o tym, że biel i czerwień są polskimi barwami narodowymi podjął sejm Królestwa Polskiego podczas Powstania Listopadowego w dniu 7 lutego 1831 roku, a więc ponad 177 lat temu. Dwie barwy: biała i czerwona wywodzące się z herbów królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego stały się odtąd barwami narodowymi, pod którymi powinni łączyć się Polacy. Jednak geneza tej bieli i czerwieni jest znacznie bardziej skomplikowana, a tradycja znacznie dłuższa bo sięga czasów Przemysła II. To książę wielkopolski koronowany 26 czerwca 1295 roku wprowadził orła białego na czerwonej tarczy do herbu odrodzonego Królestwa Polskiego. A był on znacznie starszy, bo jak głosi napis na pieczęci królewskiej: „Sam Bóg wszechmocny przywrócił zwycięskie znaki Polakom”. Od tego wydarzenia minęło już 713 lat. Ponad 7 wieków, a statystycznie prawie 30 pokoleń. Tak więc dzisiejsza polska flaga narodowa i inne znaki w barwach biało-czerwonych są dziedzictwem wielowiekowej tradycji Polaków. Flagą biało-czerwoną symbolizuje więc orła białego na czerwonej tarczy, a herb w tym kształcie i barwach – Polaków. Dlatego też kiedyś tak powszechnie znany był w czasach niewoli wiersz Władysława Bełzy „Kto ty jesteś ? Polak mały. Jaki znak Twój ? Orzeł biały.”.

J.Łuczak stwierdził, że dzisiaj nie trzeba wielkiej odwagi, by pokazać się z flagą biało-czerwoną, z orłem białym na tarczy herbowej. Był jednak czas, gdy za publiczne pokazanie się z tymi znakami groziły surowe represje. Polacy wielokrotnie stawali do walki o odzyskanie niepodległości, zawsze z orłem białym na czerwonym polu. Wolność nadeszła jednak dopiero w 1918 roku, po 123 latach niewoli. Wcześniej na terenach zaborów: rosyjskiego i austriackiego, później na części ziem polskich zaboru pruskiego. To właśnie na tych ziemiach aż do końca 1918 roku obowiązywał zakaz występowania pod polskimi znakami narodowymi. Wprawdzie pierwsze próby podjęto już w 1917 roku ale dopiero na początku grudnia 1918 roku w Poznaniu „pękła tama”. Delegatów na Sejm Dzielnicowy, Polaków z Wielkopolski, górnego Śląska, Pomorza Gdańskiego i z innych ziem rzeszy niemieckiej powitało miasto biało-czerwonymi dekoracjami, a policja niemiecka nie odważyła się interweniować. Postawione w stan alarmu oddziały wojskowe nie ruszyły do akcji, gdyż Polacy nie dali się sprowokować. Tysiące polskich chorągwi i flag z najróżniejszymi przedstawieniami orła białego, w rozmaitych odcieniach czerwieni potwierdzało, że właśnie tu jest Polska. Jeszcze większa eksplozja polskości nastąpiła, gdy Wielkopolan dotarła wieść o tym, że do Poznania przyjedzie 26 grudnia Ignacy Jan Paderewski. Tym razem udekorowano nie tylko stolicę Wielkopolski. W Wielkopolskim Muzeum Wojskowym znajduje się chorągiew z orłem białym zawieszona w możliwie najwyższym dostępnym miejscu, na kominie Gorzelni w Buku. Skończył się strach przed prześladowaniami. I to właśnie polskie i alianckie symbole narodowe, chorągiew patriotyczny i biało-czerwone flagi były drzazgą w oczach nacjonalistów niemieckich. To one były zrywane podczas demonstracyjnego przemarszu części poznańskich Niemców, w tym żołnierzy miejscowego garnizonu. I właśnie obrona tych znaków, tych symboli doprowadziła do starć ulicznych. Była to właśnie reakcja na interwencje Niemców zrywających polskie flagi narodowe. Te starcia uliczne doprowadziły do tego, że przepędzono wojsko zaborcze z Poznania. Dokonały tego ochotnicze oddziały powstańcze i zdominowane przez Polaków oddziały służby, straży i bezpieczeństwa, a także oddziały straży ludowej. Pomocy udzieliły także oddziały z innych miast wielkopolskich, które ruszyły do Poznania niemal natychmiast po otrzymaniu wiadomości o toczących się walkach. Wśród nich była I Kompania Średzka. Przybyła do Poznania 28 grudnia gdzie pozostała do 31 grudnia 1918 roku.

Przy czym powróciła do Poznania na początku stycznia we wzmocnionym o 125 osób składzie. Początkowo przebywała w Biedrusku, gdzie przygotowywała się do podjęcia dalszej walki. W dzień wyjazdu na front zachodni, tj. 15 stycznia otrzymała na terenie koszar VI Pułku Grenadierów z rąk kupca bławatnego ze Środy Adama Woźnego chorągiew (którą osobiście przywiózł na uroczystą sesję z Muzeum), ufundowaną przez jego matkę. Według zachowanej relacji, dowódca oddziału podporucznik artylerii Alfred Milewski zapewnił podczas tej uroczystości, że: „I Kompania Średzka nie zawiedzie pokładanego zaufania, że spełni chlubnie swój obowiązek bojowy. Równocześnie prosi o wyrażenie wdzięczności i podziękowanie tak fundatorce pani Woźnej, jak też społeczeństwu miasta Środy i okolicy”.

Mgr J.Łuczak stwierdził, że powstańcy z pierwszych oddziałów ochotniczych byli dumni z tego, że mogą być żołnierzami polskimi, że realizują marzenia swych przodków. Przypinali różnego rodzaju metalowe orły polskie na nakryciach głowy, zakładali białoczerwone opaski, przypinali kokardy i wstążki w tych samych barwach. Byli przecież nadal w mundurach niemieckich, ale za to z polskimi znakami narodowymi. Oddziałowymi znakami stały się niemal natychmiast polskie białoczerwone flagi oraz mocowane do drzew chorągwie czerwone z orłem białym. Niektóre oddziały miały nawet po kilka takich flag i chorągwi. Służyły one celom rozpoznawczym, ale przede wszystkim były znakami powstańczymi, pod którymi skupiali się uczestnicy powstania. Jednak prawdziwym znakiem oddziału wojskowego mogła być tylko chorągiew złożona z płatu przypiętego do drzewca zwieńczonego orłem. Już od początku powstania próbowano wprowadzić jednakowy wygląd chorągwi. Ponieważ chorągiew I Kompani Średzkiej była jedną z pierwszych można przypuszczać, że stała się przykładem dla innych chorągwi. Na płacie zawarto niezwykle prostą lecz bardzo czytelną symbolikę. Po obu stronach znajduje się orzeł biały nazywany w tych czasach orłem Królowej Jadwigi z otwartą koroną nad głową i opuszczonymi w dół piórami skrzydeł. Pod orłem, na jednej stronie umieszczono nazwę oddziału – „I Kompania Średzka”, a po drugiej – hasło oddziału o następującym brzmieniu: „Boże błogostaw nam”. Sposób wykonania był także bardzo pomysłowy. Orły i napisy wycięto z białego sukna i przyszyto do amarantowego sukna. W związku z tym płat mógł być jednowarstwowy, a jest zeszyty przecież z dwóch brytów. Natomiast obecne drzewce jest wtórne, choć z okresu międzywojennego. Zwieńczenie w kształcie orła z szeroko rozpostartymi w bok skrzydłami wykonane zostało według wzoru wprowadzonego w 1924 roku przez Generalny Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej. J.Łuczak poinformował, że zachowana do dnia dzisiejszego chorągiew trafiła do Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego na początku lat 60-tych, kiedy to przystąpiono do odbudowy zbiorów utraconych w 1939 roku. Muzeum to odtworzono dopiero po czerwcu 1956 roku i po październiku 1956 roku. Chorągiew zawsze była ozdobą ekspozycji stałej i wszystkich wystaw czasowych związanych z Powstaniem Wielkopolskim 1918-1919 roku. Nadal kryje w sobie tajemnice, które czekają na odkrycie. Jak powiedział p.J.Łuczak – może znajdą się jeszcze materiały, takie jak np. fotografie, dokumenty i wycinki prasowe, które pozwolą na odtworzenie jej pierwotnego wyglądu. Może ujawnione zostaną okoliczności odznaczenia chorągwi odznaką pamiątkową - Miecze Hallerowskie, bo o dekoracji świadczy wstążeczka tej odznaki przymocowana do drzewca. Może ujawnione zostaną osoby, które chorągiew uratowały przed zniszczeniem podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu.

J.Łuczak stwierdził, że Muzeum będzie wdzięczne za wszystkie nowe informacje dotyczące chorągwi Powstańców Średzkich i weteranów, członków Towarzystwa, uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 w Środzie. Znajdą się one w Muzeum, do którego zgodnie z statutami miały trafić wszystkie chorągwie w przypadku rozwiązania towarzystwa lub związku. Czyli zgodnie ze statutami organizacji kombatanckich w okresie

międzywojennym, wszelkie sztandary i inne pamiątki miały trafić do Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu, i tak się stało.

J.Łuczak zauważył, że wyprowadzanie chorągwi i sztandarów poza budynek Muzeum jest bardzo rzadkie. Dbając o ich stan zachowania Muzeum czyni starania, aby przetrwały one jak najdłużej. Jednak z okazji 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, Muzeum uległo p.M.Mielcarzewicz i Burmistrzowi Miasta p.Wojciechowi Ziętkowskiemu.

Jak powiedział p.J.Łuczak: „Tak jak kiedyś Środa pomogła Poznaniowi, tak teraz Poznań dziękuje Środzie”.

Na tym mgr J.Łuczak zakończył swój referat.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej p.Tomasz Pawlicki podziękował p.J.Łuczakowi za wystąpienie, a w szczególności za to, że sztandar I Kompani Średzkiej został przez Muzeum udostępniony.

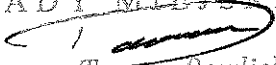
#### **Pkt 5. Część artystyczna.**

W tym punkcie porządku obrad odbyła się część artystyczna słowno-muzyczna w wykonaniu młodzieży działającej w Studiu Poezja przy Ośrodku Kultury w Środzie Wielkopolskiej pod kierunkiem pana Piotra Pajchrowskiego.

#### **Pkt 6. Zakończenie.**

Wobec wyczerpania porządku obrad - Przewodniczący Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej p. Tomasz Pawlicki zamknął wspólną uroczystą sesję Rady Powiatu Średzkiego i Rad Gmin: Dominowo, Krzykoso, Nowe miasto nad Warta, Środa Wielkopolska oraz Zaniemyśl.

Protokołowała  
M.Jeziorska

PRZEWODNICZĄCY  
RADY MIEJSKIEJ  
  
mgr Tomasz Pawlicki